Nr. 50. Lwów, 9 Grudnia 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

GŁOSY WŁOŚCIAN
w sprawie podzielności gruntów.

Szanowna Redakcyo!

Nasze zgromadzenie czytając pisemko „Niedzielę“, dowiedziało się, że życzeniem jest panów posłów naszych, którym dobro ludu na sercu leży, aby i my też nasze zdanie względem ograniczenia wolności dzielenia gruntów włościańskich powiedzieli, czy jesteśmy za lub przeciw dzieleniu gruntów. Otóż nasze zdanie objawiamy i prosimy o wydrukowanie w gazetce, aby się o tem ci, którym na tem zależy, dowiedzieli. Najprzód bardzo nam dziwno jest, że nasi posłowie tyle w tem mają różnych tłómaczeń za i przeciw dzieleniu, że aż prawie wszystkie szpalty po dziennikach pozapełniali, jakby między nami nie żyli i dokładnie i praktycznie naszego nędznego położenia nigdy nie widzieli i nie pojmowali. Otóż na to nie potrzeba żadnych argumentów, po co psuć sobie tyle głowy i wysilać się na takie wielkie rozumy i filozofie, kiedy tu naturalny rozum prosty nas uczy, jaki nam Bóg udzielił. Otóż my jesteśmy przeciwko dzieleniu, bo jak nie będzie ograniczenia, to wszyscy zniknięmy jak lody na wodach, a to z następujących powodów:

Nie wolno dzielić i rozdrabiać gospodarstw włościańskich, uczy nas rozum prosty:

1) Majątek rolniczy składa się z ruchomego i nieruchomego. Ruchomy dzielić wolno, a nieruchomego ani dzielić ani ruszać nie wolno. Majątek nieruchomy jest jak niby krowa dojna; jak jej oddzielimy rogi, nogi, łeb i resztę tułowia, to zniknie na ostatku cała krowa i nastąpi wtedy tylko wspomnienie, ale już nie przez byłych właścicieli, tylko przez obcych przechodzących, którzy z tego mięsa w handlu korzystali, że tu kiedyś była krowa i mlekiem jej obficie ludzie żyli, a dziś poszli na wędrówkę szukać chleba po świecie. Zdaniem naszem jest, że tego gospodarstwa a niby tej krowy ani kaleczyć nie wolno, to jest dzielić, bo jej mleka z powodu choroby ubywałoby. Tak dzieje się z naszemi gospodarstwami rozdrobionemi, że teraz my wszyscy głodni i razem zniknięmy; krowę tę powinniśmy lepiej pielęgnować i jej żywności lepiej dostarczać, a wtedy coraz lepiej będzie doić mlekiem. Tu jednak trzeba uczyć rolnika jaką paszą i kiedy tę krowę tuczyć na mleko (to jest gospodarstwa), i nad tem się zastanowić, że tu w kraju my włościanie nie najlepiej jesteśmy traktowani. Szkół w kraju różnych mamy bardzo wiele, chociaż nic niema nad potrzebę, bo i tych trzeba daleko więcej, jak jest, lecz dla stanu włościańskiego niema nic dotąd: Dla nas biednych ludzi niema nigdzie szkoły, żeby uczyli w niej gospodarstwa rolnego i co jest najpotrzebniejsze dla nas*), bo my jesteśmy przeważnie krajem rolniczym i z roli możnaby wydobyć wielkie dochody, lecz tego nikt chłopa biednego nie uczy. Gdyby rolnik znał dokładnie swoją glebę, z ziemi miałby dosyć jej owoców, zboża, jabłek, gruszy, śliw, mleka i miodu i wełny. Ale któż uczy tego rolnika? Ojciec gospodarzył na ślepo, syna nauczył tak jak umiał i tak będzie dalej i coraz dalej. I ten rolnik nie poznaje, że przez dzielenie gospodarstwa znikną i jego następcy i zniknie z czasem, jak pojedynczy człowiek, kraj cały, bo to jest jedno i to samo, co przodek nasz król polski podzielił Polskę między czterech synów, albo i obecnie jesteśmy rozdzieleni pod Moskwą, Prusami i Austryą i cóż sobie teraz damy za radę. Jedno i to samo dzieje się z gospodarstwem po rozdzieleniu. Już poprzedni inwentarz lepszy i większy na nic się nie przyda, tylko ten drobniejszy, co jest małej wartości i wtedy ten mały gospodarz już nie będzie mógł utrzymać tak do-

*) Są już szkoły rolnicze niższe w Dublanach pod Lwowem, w Jagielnicy, w Horodence, w Kobiernicach. (Przyp. Red.)

brego inwentarza do gospodarstwa, jak poprzedni. A jednak ziemia tego samego wymaga, bo ona się nie zmieniła na lżejszą, a gdybyśmy chcieli szczegółowo te argumenta przedłożyć, tobyśmy spisali do stu arkuszy, jak szkodliwem jest dzielenie gruntów. Dalej ci co to prawią, gdzie reszta ludzi podzieje się, gdy jeden grunt obsiędzie, to prosty rozum uczy tych mówców, że z nich nie wyrodzi się proletaryat, co oni straszą, albo że wymrą z głodu, bo to jest aż nadto przeciw rozumowi ludzkiemu i obrazą Boga. Oto zaraz odpowiemy na przykładzie. Jeden człowiek mądry wykopał naftę i daje światło milionom ludzi, a my troszczyli się czem będziemy świecić, jak wyrąbią lasy i szczepów smolnych nie będzie. Otóż to jest skutek nauki.

Ile tu u nas w Galicyi żywi się obcych przybyszów? blisko do 2 milionów żydów i innych, którzy tu przybyli z gębami do jedzenia i umieją tu chleb znaleść, a nawet stali się milionerami; dlaczegożby nasi ludzie, jeżeli posiadać będą naukę we wszystkich gałęziach gospodarstwa i przemysłu, nie mogli znaleść chleba. Tu brakuje włościanowi tylko nauki, którą trzeba zrobić tak przystępną, ażeby i najbiedniejszy mógł z niej korzystać. Aby były po gminach szkoły rolnicze i przemysłowe, i to w większych gminach po dwie, i do tej szkoły aby była droga dobra i tania, np. kolej aby była tańsza, tak np. jak jest tania poczta i każdemu przystępna.

2) Jak wielkie powinno być gospodarstwo, łatwa odpowiedź. Przykład. Kożuch powinien być tak zrobiony, aby według klimatu w naszym kraju i powietrza i mogło być w nim tak ciepło, by człowiek mógł w nim wytrzymać.

Tu potrzeba mieć na względzie nietylko wyżywienie familii z gruntu czyli z gospodarstwa, ale także, aby nie wszystko zjeść, ale aby zostało na sprzedaż na różne podatki, bo u nas w Galicyi niema stałych zarobków, ani fabryk, tylko z tego gruntu trzeba wszystko czerpać, a to się nie da nabierać jak w studni wody; inaczej będzie jedno i to samo, jak teraz zawsze bieda i biedusia. My rolnicy dobrze to rozumiemy i o tem wiemy.

Podług opinii gospodarzy fachowych, znających dobrze glebę ziemi i według naszego zdania, to w naszej okolicy i w dobrem położeniu, gospodarz, aby mógł być dobrym gospodarzem, winien mieć najmniej 15 morgów gruntu, a w złem to 20 i więcej. A małe gospodarstwa łączyć w kupę, bo te znikną i przysiędą je obcokrajowcy. Otóż tu niema żadnej obawy, ażeby nasi ludzie mieli iść do Ameryki szukać chleba, albo żeby się miał z nich wyradzać proletaryat, bo jak będą szkoły przeważnie rolnicze i rękodzielnicze, aby w nich można się wszystkiego nauczyć, na przykład: jakie owoce i w jaki sposób z ziemi wydobyć można, toby ta ziemia dwa razy tyle ludu wyżywiła, a gdybyśmy mieli swoich rzemieślników, to nie sprowadzalibyśmy wyrobów z za granicy. (Dok. nast.)

Pogadanka naukowa o krwi.

(Dokończenie.)

Powiedzieliśmy w poprzednim nrze „Niedzieli", że serce jest jakby główną stacyą pocztową, wysyłającą krew do wszystkich zakątków człowieka i odbierającą tę, która tam wraca napowrót. Chodzi nam teraz o objaśnienie, jak to się odbywa i zkąd się ta krew tam bierze.

Otóż oprócz tętnic i żył, są w człowieku jeszcze tak zwane naczynia limfatyczne i chłonice, do których przesiąka płynna żółtawa papka, powstająca z przetrawienia pokarmów, które człowiek spożywa. Naczyńka te, również rurkowate, z niższej części człowieka zbierają się w jednę grubszą rurkę, idącą do góry wzdłuż stosu pacierzowego i tu łącząca się z żyłami idącemi na lewo koło szyi, do których swoją papkę wlewają.

Serce w wydrążeniu swem ma cztery komórki, z których dwie niżej będące są nieco większe, a górne mniejsze, i te nazywają się sionkami.

Te komórki i sionki zapełnia krew, więc jak się serce ściśnie, krew ta wybiega z serca z pewną siłą przez otwory, których jest ośm. Krew jednak nie wychodzi przez wszystkie, ale tylko przez dwie, inne bowiem otwory żył i tętnic zamykają się za pomocą klapek, niby pokrywek na zawiasach. A otwieranie się tych klapek jest dwojakie: jedne otwierają się do góry, w innych znów żyłach i tętnicach na dół: więc jak się serce ściska, krew może wychodzić przez te klapki,

Tydzień z życia próżniaka.

Opisał Stefan Zalewski.

(Dokończenie).

Czwartek.

Żona: Antek, słyszysz, wstawaj! bo już dzień duży, jak wół.

Antoni: Daj mi pokój, bo mi się chce spać.

Żona: A wstawajże próżniaku, bo cię czeka robota.

Antoni: Nie skaranie to Boskie z babami! kiedy się człowiekowi najsmaczniej śpi, to ona wtedy musi budzić.

Żona: No, nie marudź, tylko wstawaj! Przysłał tu profesor, żebyś szedł z chłopami dach pobijać.

Antoni: Nigdzie nie pójdę, bom słaby.

Żona: Będziesz miał czas chorować w nocy, a teraz zbierz się i idź do roboty. Zarobisz za dzień trzy złote.

Antoni: Kiedy się ani ruszyć nie mogę, com taki chory.

Żona: A cóż ci takiego?

Antoni: Ano zwymyślałaś mię wczoraj, ja się strapiłem, wypiłem kubek na zmartwienie, no i coś mi wlazło do kości.

Żona: To możeby cię wysmarować? Czekaj poślę po Agatę.

Antoni: Lepiej mi zrób garnuś herbaty z arakiem. Jak się wygrzeję to i ból wyjdzie z kości.

Żona: Ja ci zrobię, ale jak udajesz, to już nigdy nie uwierzę w twoją chorobę, choćbyś nie wiem co wydziwiał.

Piątek.

Żona: A czegóżeś się ty wrócił! Czy ci się co złamało?

Antoni: Co mi się miało złamać. Ale deszcz się zabiera coraz większy i droga się w lesie na nic zepsuje. Mam biedy użyć i koniska zmęczyć, to wolę w domu co tymczasem zeżgać.

Żona: A cóż będzie z drzewem organisty? Toś mu zawod zrobił.

Antoni: Może poczekać do jutra, a jak nie chce, to niech sobie szuka innego.

Żona: Co też za człowiek z ciebie, że nigdy słowa nie dotrzymasz.

Antoni: Przecie widzisz, żem mu rad z duszy wygodzić, żeby nie ten deszcz. Patrz jak leje. Psabym nie wygnał na taką psotę.

Żona: No to urznijże choć sieczki, bo krowiska cały dzień w stajni.

Antoni: Jest! ledwiem siadł, już świeża robota. Czekajże, niech sobie przecie wydychnę.

Sobota.

Żona: Jak mi się, leniu jakiś, nie weźmiesz zaraz do jakiej roboty, tak zabieram swoje manatki i idę do tatusia, a ty sobie rób z dziećmi co chcesz! Już dłużej tego ścierpieć nie mogę. Inni gospodarze codzień gdzieś na zarobek jadą, albo sobie robią w gruncie, a ten nic i nic! Siedzi wciąż przy tym piecu, fajczysko w gębie trzyma i rachuje muchy na ścianie. Widzisz, Michał ośm reńskich zarobił w tym ty-

które się otwierają do góry; inne przeciwnie otwierające się nadół, krew parta z serca jeszcze lepiej przymyka. Przeciwnie znowu, jak się serce napowrót wypręży, to te klapki, przez które krew wyszła przy ściskaniu, są zamykane przez powracającą krew z żył, a te inne otwierając się na dół, przepuszczają krew powracającą.

Powiedzieliśmy także, że owe ściskanie się czyli kurczenie serca i jego wyprężanie napowrót trwa ciągle. Przyłożywszy ucho do piersi, słyszymy pewne stukotanie, pochodzące od ciągłego zamykania się i otwierania owych klapek, z którego lekarz może poznać, czy się tam co w sercu nie popsuło, a zatem ocenić o chorobie serca. Drugim skutkiem ruchu serca jest tak zwane jego bicie. Średnio serce ściska się około 70 razy na minutę, a można to obliczyć nietylko na samem sercu, lecz i na pulsach np. u rąk. W tych miejscach, gdzie puls bije, tętnice szersze więcej się zwężają, więc krew idąca od serca uderza w ścianki, niın się do węższych kanalików przeciśnie, i to jest właśnie biciem pulsu. U dzieci, a nawet u dorosłych, kiedy się nagle wzruszą albo przestraszą, albo zachorują na choroby zapalne puls bije do sto razów na minutę. Od piętnastego roku życia zaczyna puls wolnieć, a w późnej starości już bije tylko 75 do 79 razy na minutę.

Serce ściskając się i rozprężając, odbywa jednocześnie dwie roboty:

1) wysyła krew, mającą odżywiać ciało do wszystkich jego części i nawzajem odbiera ztamtąd krew ciemno-czerwoną;

2) pędzi tę krew ciemno-czerwoną do płuc, w których ona, stykając się z powietrzem, które wciągamy przy oddychaniu, zamienia ją na jasno-czerwoną i napowrót do serca odstawia.

Otóż wiedząc, jak ważne zadanie ma powietrze przy oczyszczaniu krwi w płucach, powinniśmy unikać oddychania powietrzem nieczystem, jakie bywa w mieszkaniach zadusznych i nieczystych. Przez wciąganie takiego zepsutego powietrza, dostarczamy krwi tak samo zepsutych i trujących cząstek, które psują krew, a potem sprowadzają różne choroby w całem ciele, a my się dziwimy nieraz, zkąd się ta choroba wzięła.

Tak tedy z powodu dwóch powyższych czynności serca mamy dwa biegi serca. Jeden obieg wielki, wychodzi z lewej strony serca i pędzi krew jasno-czerwoną przez tętnice, a potem odbiera ciemno-czerwoną przez żyły. Drugi tak zwany mały obieg krwi, odbywający się razem z tamtym, pędzi krew z prawej komórki serca do płuc i sprowadza ztamtąd już jasną i oczyszczoną, ale do lewej komórki, która ztąd rozchodzi się po ciele człowieka.

Ale prócz tego, jeszcze część wracającej krwi idzie przez tak nazwaną żyłę wrotną nie wprost do serca, lecz doszedłszy do wątroby, rozkrzewia się po niej w różne siatkowate żyłeczki z czego wytwarza się żółć, a dopiero potem wchodzi znów do żyły i idzie do serca.

Podług doświadczeń robionych na zwierzętach, przekonano się, że krew pędzi przez tętnice z szybkością pół metra na sekundę; prędkość ta zmniejsza się przechodząc w drobniejsze gałązki tętnic. Tak samo dzieje się przy powrocie krwi przez żyły, że z początku w drobnych żyłkach idzie wolniej, a jak się dostanie do grubszych żył, już pędzi prędko

Krążenie krwi, któreśmy tu czytelnikom starali się opisać ile można zrozumiale, jest takie samo u wszystkich zwierząt i ptaków, zaś u ryb i płazów odbywa się w prostszy sposób.

Otóż z tego widzimy, z jaką to mądrością Opatrzność Boska urządziła wszystko w człowieku, jak to wszystko jest przewidziane, obrachowane i doskonale urządzone, że ta najcudowniejsza machina, jaką jest człowiek, utrzymuje się sama bez niczyjej pomocy, bez nakręcania i pomagania. Dziwimy się nieraz, oglądając jakąś maszynę przez ludzi zbudowaną, jak np. machinę parową, a jakże to wszystko małe jest i nędzne wobec tak doskonałej maszyny człowieka i innych stworzeń, które lata całe idą i trwają i same się odradzają przez potomstwo już tyle tysięcy lat. Wobec takiej wielkości Boga, ukorz się dumny człowieku i powiedz sobie: ot robaczkiem mizernym jestem, a moja niby to mądrość jest mniej niż kropelką mądrości Wszechmocnego.

---

godniu od tych, którym ty odmówiłeś. A ty zarobiłeś aby złamanego szeląga? Oj, przemierzły leniu, warteś, żeby ci dać codzień dwadzieścia pięć batów i to po jednej stronie tylko....

Antoni: Maryś, jak mię będziesz tak kunirować, tak zobaczysz, że się znów na dobre rozchoruję. Zresztą, o cóż ci chodzi, przeciem już gnojnice naprawił.

Żona: Naprawiłeś, ale jeszcze w poniedziałek. Ruszaj mi zaraz do gnoju, bo ci cały dzien nic jeść nie dam!

Antoni: A cichoże bądź! już idę, tylko sobie jeszcze fajkę nałożę.

Niedziela.

Michał: Stójcie no kumie! Jedziecie do kościoła, to weźcie mię ze sobą, bo się spóźnię na sumę.

Antoni: Kiedy nie jadę do kościoła.

Michał: A gdzieżbyście zaś o tym czasie jechali?

Antoni: Atoli uczepił mi się Herszla, żeby mu przywieźć dwie beczułki piwa z browaru, no i nie mogłem mu się nijak wymówić.

Michał: E, chyba żartujecie! W niedzielę byście jeszcze zarabiali?

Antoni: Ano nie chciałem, ale coż, zarobku nigdzie w tym tygodniu nie było, a tu mi baba piszczy za uszyma, że nawet soli nie ma za co kupić.

Michał: Gdybyście chcieli, to mogliście mieć codzień od poniedziałku robotę. Ale wy jakoś wszystko na opak robicie; w tygodniu świętujecie, a w niedzielę zarabiacie. Jakto, to ja, katolik, miałbym we święto i to jeszcze w czasie sumy jeździć po piwo żydowi? Tfu, świat się kończy! Za cóż teraz będą mieli żydzi naszą religię? Ej, kumie, kumie, co się to teraz z wami zrobiło?

Antoni: No, to cóż mam zrobić, kiedy mi naprzód wetkał pieniądze do ręki. Jak nie pojadę to mię zaskarży, jak ano dawniej Franka, narachuje sobie strat i kosztów i muszę mu wszystko zapłacić. Choćbym mu wrócił pieniądze, to zkąd ich wziąć, kiedy się już rozeszły.

Michał: O pieniądze fraszki! Jak nie macie, to wam pożyczę. Dziękować Bogu, miałem w tym tygodniu nie zły zarobek. Oddacie mi, jak zarobicie.

Antoni: A gdzież ich tak prędko zarobię?

Michał: Pojedziemy jutro razem z deskami do Krakowa. Właśnie mi mówił pan z tartaku, że potrzebuje na ten tydzień parę furmanek. Cuż, pojedziecie?

Antoni: A cóżbym nie miał jechać! Wiecie przecież, żem grosza potrzebujący.

Michał: Tylko, żebyście mi zawodu nie zrobili, bo jużbym was ani znać nie chciał!

Antoni: Tego już nie zrobię! Trzeba się oblec w inną skórę, bo źleby ze mną było.

Michał: No to nawracajcie! Oddamy żydowi pieniądze, a potem pojedziemy razem do kościoła. A zmówcie tam szczerze pacierz do Przemienienia Pańskiego, żeby was już przecie raz ten leń opuścił. Zobaczycie, że zaraz będzie inaczej.

Sprawy krajowe.

Jubileusz cesarza. Z powodu tyle ważnej i sympatycznej dla ludów monarchię austryacką składających, uroczystości, w kraju naszym ubogim wszystkie stany pospieszyły okazać swoją miłość dla dobrego i sprawiedliwego Monarchy.

Poczyniono mnóstwo fundacyj i jednorazowych darów na różne dobroczynne cele, które przez długie wieki przypominać będą potomkom Imię Dostojnego Cesarza, władcy tego kraju.

Nie mogąc dla szczupłości naszego pisma umieszczać wiadomości o wszystkich tego rodzaju ofiarach, ograniczamy się na wzmiance o fundacyach reprezentacyi gminnych. I tak:

1) Rada miasta Lwowa. Uchwalono wybudowanie gmachu na pomieszczenie nowej szkoły przemysłowej i istniejącego już Muzeum przemysłowego. W tym celu uchwaliła Rada: a) odstąpić grunt o 2.500 metrów kwadratowych pod budowę gmachu; b) utrzymywać gmach ten w dobrym stanie i z funduszów gminnych pokrywać koszta opału, oświetlenia i czyszczenia lokalności państwowej szkoły przemysłowej, która ma być utworzoną; c) ustanowić dla wychowańców tej szkoły 5 stypendyów po 120 zł. i na ten cel wstawiać corocznie do budżetu gminnego kwotę 600 zł.

2) Rada miasta Krakowa. Uchwalono: 1) ku pamięci 40-letnich rządów Najj. Pana wybudować w Krakowie Muzeum techniczno-przemysłowe; 2) wnieść uniżoną prośbę, aby budynek ten nosił nazwę: „Muzeum techniczno-przemysłowe imienia cesarza Franciszka Józefa I."; 3) Rada miasta odstępuje bezpłatnie wojskowemu naukowemu i kasynowemu Towarzystwu w Krakowie z gruntu na Kotłowem część gruntu tego o froncie 23 metrów od ulicy kolejowej, pod budowę gmachu tegoż Towarzystwa, o powierzchni około 500 sążni kwadratowych.

3) Brody. Uchwalono: a) udzielać corocznie w dniu 2. grudnia, przez lat 5, tamtejszej szkole muzycznej subwencyi w kwocie 100 zł., obowiązując tę szkołę do bezpłatnego udzielania nauki muzyki 4 ubogim uczniom; b) udzielać corocznie w dniu 2 grudnia, przez lat 5, subwencyi w kwocie 100 zł. skarbonkom uczniów tamtejszego gimnazyum realnego i wyższego, a nadto c) począwszy od roku 1889 przeznaczać rok rocznie 100 złr. w celu założenia w Brodach parku imienia Franciszka Józefa.

4) W Brzeżanach. Przeznaczono rocznie 150 zł. w ciągu lat 10 na powiększenie tworzącego się funduszu celem wybudowania w Brzeżanach domu przytułku dla starców, kalek i nieuleczalnych.

5) W Łańcucie oddała Rada gminna krajowemu komitetowi gospodarstwa domowego grunt pod budowę szkoły tkackiej w Łańcucie; jakoteż datek w kwocie 200 zł. na fundusz podupadłych rzemieślników bez różnicy wyznań pod wezwaniem św. Józefa w Łańcucie.

6) W Mielnicy (pow. borszczowski). Przeznaczono rocznie 40 zł. w ciągu lat 10 na zapomogi dla ubogiej młodzieży szkolnej miejscowej. Rozdzielenie zapomóg będzie miało miejsce corocznie w dniu 2 grudnia.

7) Myślenice. Rada gminna uchwaliła: a) otworzyć i urządzić od 1 stycznia 1889 szpitalik miejski o 4 łożkach dla ubogich chorych, a na ten cel wstawić do budżetu na 1889 rok 350 zł., później zaś corocznie 300 zł.; b) w dniu jubileuszu ugościć 50 ubogich miejscowych skromnym obiadem; c) w zakładzie ubogich w Myślenicach, oprocz utrzymywanych tam kosztem miasta 12 ubogich, utrzymywać jeszcze trzech ubogich.

8) Reprezentacya gminna w Nowym Targu. Dostarczyć gruntu wartości 2.000 zł., pod zamierzoną budowę szpitala.

9) W Przemyślu. Dar w kwocie 10.700 zł. na wybudowanie domu zaopatrzenia w Przemyślu dla 30 zubożałych mieszczan.

10) W Rzeszowie. Wieczysta fundacya z kapitałem 2.400 zł. dla ukształcenia i wspomożenia rzeszowskich rękodzielników, a mianowicie na wspomożenie czeladnika rękodzielniczego z Rzeszowa, któryby w celu dalszego kształcenia chciał podróż przedsięwziąć, a zobowiązał się po powrocie osiąść stale w Rzeszowie, lub też na wspomożenie ukształconego już w swoim zawodzie rękodzielnika, któryby zamierzał stale w Rzeszowie się osiedlić.

Zapomogi te Rada gminna na wniosek burmistrza rozdzielać będzie corocznie na posiedzeniu ostatniem przed 2. grudnia.

11) W Samborze. Ofiarowano grunt o 12.000 metrów kwadratowych pod zamierzoną budowę gmachu dla pomieszczenia istniejącego w Samborze szpitala powszechnego. Gdyby ten grunt nie był odpowiedni na cel powyższy, to gmina z własnych funduszów zakupić ma grunt inny.

12) W Sanoku. Jednorazowy dar w kwocie 100 złr. z której dnia 2 grudnia 1888 roku rozdzielane będą zapomogi pomiędzy chrześciańską i izraelicką ludność w równej połowie.

13) W Stanisławowie. Wieczysta fundacya w rocznej kwocie 300 zł. na zapomogi dla zubożałych rodzin mieszczańskich w Stanisławowie. Corocznie dnia 2 grudnia będą z powyższej kwoty rozdzielone zapomogi po 75 zł. dwom chrześciańskim a dwom izraelickim rodzinom.

14) W Tarnowie. Uchwalono wybudować kosztem 120 tysięcy zł. gmach na żeńską szkołę miejską w Tarnowie.

15) Trembowla. Rada gminna uchwaliła rozdzielić w dniu 2 grudnia 1888 r. z funduszów gminy między miejscowych ubogich, wstydzących się żebrać, kwotę 50 zł., oraz corocznie wstawiać do budżetu gminnego kwotę 50 zł. na założenie w Trembowli domu dla ubogich i kalek niezdolnych do pracy. Uchwalono także ofiarować 300 zł. z funduszów gminy na sprawienie zegara, umieścić się mającego na dzwonnicy cerkiewnej na pamiątkę jubileuszu.

16) Wadowice. Uchwalono rozdać dnia 2 grudnia 200 zł. z funduszów miejskich pomiędzy ubogich i postarać się o założenie szkoły uzupełniającej przemysłowej w Wadowicach, na który to cel przeznaczono 400 zł.

17) W Wieliczce. Rada gminna uchwaliła utworzyć stypendyum w kwocie 150 zł. dla słuchacza Akademii górniczej w państwie austryackiem, pochodzącego z Wieliczki.

18) Rada miasta Kołomyi uchwaliła na tę samą pamiątkę rozdzielić w. dniu 4 b. m. kwotę 300 zł. pomiędzy ubogich miasta, a równocześnie uchwaliła utworzyć trzy stypendya imienia Monarchy. dla dwóch uczniów tamtejszego gimnazyum i dla jednego ucznia w zawodzie rękodzielniczym, bez różnicy wyznania i narodowości, każde po 100 zł. rocznie.

19) Rada wyznaniowa żydowskiej gminy w Przemyślu postanowiła celem upamiętnienia jubileuszu Monarchy, urządzić w domu pod l 52 przy ulicy Dobromilskiej przytulisko dla ubogich starców, którego otwarcie odbyło się dnia 2 bm.

Sankcjonowano uchwały. Cesarz zatwierdził uchwały sejmu galicyjskiego o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym: w Pilźnie (na drodze powiatowej Pilzno - Radomyśl), Nisku (od mostu powiat. na rzece Tanwi), Dolinie od mostów powiatowych w Spasie i w Cieniawie), Borszczowie (na drogach powiat. Iwanków - Germanówka i Uście Biskupie-Jezierzany). Wieliczce (od mostu powiat. na rzece Wildze przy drodze Świątniki - Swoszowice), Stryju (od mostu powiat. na rzece Opór w Hrebenowie) i Limanowej (od mostu powiat. na rzece Łososinie) Dalej zatwierdzono również zostały uchwały o udzielaniu koncesyj na pobór opłat mytniczych obszarom dworskim w Bobrownikach i Gumniskach (przewoz przez rzekę Dunajec), obszarowi dwor-

skiemu w Rozhurczu (przewóz przez rzekę Stryj) i obszarowi dworskiemu w Iekani (przewóz przez rzekę San).

Wybór. Rada powiatowa w Krośnie, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybrała pp. Wojciecha Zygmunta, naczelnika gminy Iwonicza i Jędrzeja Pająka, naczelnika gminy Jedlicza.

Najj. Pan raczył najmiłościwiej udzielić z prywatnej swej szkatuły gminie Horodyszcze królewskie, w powiecie bobreckim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z okazyi Jubileuszu Najj. Monarchy ofiarował JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki na zakupno obuwia i odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej klucza poturzyckiego, kwotę 100 zł.

O terminie zwołania galicyjskiego sejmu donoszą dzienniki wiedeńskie, że ponieważ Rada państwa rozpocznie ferje świąteczne 18 lub 20 grudnia b. r., a one trwać mają do 22. stycznia 1889, więc Sejm galicyjski będzie zapewne zwołany 28. grudnia b. r. i będzie mógł obradować do terminu ponownego rozpoczęcia obrad przez Radę państwa. Jednakże rząd nie pójdzie zapewne za tą propozycyą i odroczy zwołanie Sejmu do pierwszych dni stycznia, mianowicie do 9. stycznia, tak aby posłowie mogli święta nasze i ruskie przepędzić spokojnie w domu. Od 9. do 22. stycznia dość przecie będzie czasu na uchwalenie ustawy propinacyjnej.

Osuszanie bagien rudnickich. Z rozpraw sejmowych znaną jest sprawa osuszenia bagien rudnickich w powiecie niskim. Spółka wodna w tym celu zawiązana, otrzymała już na podstawie ustawy kraj. z 1886 r. z funduszów publicznych subwencyję w wysokości 40 prc. sumy kosztorysowej, obecnie zaś w skutek prośb tej spółki i uwzględniając wyjątkowe niepomyślne stosunki majątkowe włościan do spółki należących, postanowił Wydział krajowy postawić na najbliższem posiedzeniu sejmu wniosek udzielenia przedsiębiorstwu dalszej subwencyi bezzwrotnej z funduszu krajowego w wysokości 10% kosztów na 105.200 złr. preliminowanych, czyli w kwocie 10.520 złr. pod warunkiem, że ministerstwo rolnictwa wyjedna w drodze konstytucyjnej taką samą dalszę subwencyę bezzwrotną z państwowego funduzu melioracyjnego.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Jak zadrzewiać wsie?

(Dokończenie).

Dobrzeby więc było, gdyby każda wieś miała takie własne laski i własne drzewa, lecz, jak wiadomo, żeby to mieć, potrzeba czasu, a co najbardziej, z wytrwałością wziąć się do zadrzewiania wszystkich nadających się do tego miejsc i to gromadnie, całą wsią. Na korzyści z zasadzonych przez się drzew nie potrzebaby nawet bardzo długo czekać, boć topola naprzykład, wierzba, olcha i białodrzew rosną bardzo prędko. Posadziwszy więc takowe i poczekawszy lat 10 do 15, można już z pewnością osiągnąć korzyści.

Rozumie się, że przez jedną wiosnę zadrzewienia wszystkich miejsc we wsi dokonać nie można. Raz z powodu, że byłoby trudno odrazu zdobyć tyle flancy, ile potrzeba, a powtóre, że zasadzając drzewa na pastwisku, nie można go odrazu zajmować całego. Nie można zaś i dla tego, że świeżo zasadzone flance pasące się bydło popsućby mogło. Należy zatem dopełniać sadzenia częściowo, n. p. w pierwszym roku jedną piątą część pastwiska obsadzić i tam już nie wpuszczać bydła; w drugim roku zasadzić drugą piątą część i również nie wpuszczać bydła na obie zasadzone części; w trzecim roku podobnież zasadzić następną jedną piątą część i bydła nie puszczać na wszystkie trzy zasadzone części; w czwartym roku zasadzić piątą część, bydło zaś paść można nietylko na ostatniej piątej części, ale i na tej piątej części, która była w pierwszym roku zasadzona i t. d. Tak postępując, zasadzi się i ostatnią część pastwiska, a na pierwszych dwóch bydło paść można. Należy jednakże polecić pasterzom, ażeby dbali o młode drzewka, ażeby więc sami ich nie psuli i bydłu żeby nie dozwalali ocierać się koło drzewek, gdyż młode korzenie łatwo się podrywają, a przez to drzewka mogłyby wyschnąć. Młode drzewka trzeba strzedz przynajmniej do lat 6 lub 10, to jest do czasu, aż się wzmocnią i rozrosną.

Takim sposobem pastwisko zasadzonem zostanie przez lat 5. Dajmy na to, że to pastwisko ma przestrzeni morgów 100, a gospodarzy 20, więc dla obsadzenia jednej piątej części w każdym roku wypadnie na każdego gospodarza zasadzić po 10 do 12 drzewek, co wszakże ani wielkiego zachodu, ani pracy i mozołu nie mymaga.

Na sadzonki radzę użyć grubych gałęzi, gdyż takie są pewniejsze, mocniejsze i nie tak prędko wysychają od słońca. Pierwszego też roku, to jest przez jedno lato wypuszczą gałązki przeszło na łokieć długie. Cienkie zaś sadzonki, jak tyczka od grochu, nie prędko się wzmocnią i nie prędko korzyść przyniosą. Jeżeli sadzonka będzie z korzeniem, to może być i trochę cieńsza, na dwa lub trzy palce grubości, bo takowa się prędko przyjmie i rozrośnie. Nadewszystko strzedz należy zasadzonych drzewek, aby takowych dzieci nie obdzierali z kory, nie obłamywały młodych gałązek i nie bujały takowemi bo prędko uschną. Wszczepiajcież gospodarze, w dzieciach swych poszanowania do drzew już w młodym wieku!

Jeżeli pomiędzy gruntami włościańskiemi przepływa strumień lub rzeka i jeżeli prócz tego ich brzegi stanowią sapowatą nizinę, najlepiej jest takową zasadzić olszyną. Sadzić ją trzeba rzędami, nie zbyt gęsto. Olszyna bardzo prędko się rozrośnie i w lat 10 będzie zdatną na ogrodzenie i opał. Jeżeli zaś brzegi strumienia lub rzeki są suche, to tylko same brzegi obsadza się olszyną, a pomiędzy takową należy nasadzić rokity lub łoziny, gdyż rózgi tych krzewów bardzo są użyteczne przy grodzeniu płotów zerdzianych lub też na koszyki.

To, co powiedziałem wyżej o obsadzeniu brzegów strumieni lub rzek, zastosować się da i do obsadzania jezior, gdzie takowe istnieją. Jeżeli zaś znajdzie się kawał nieużytkow mokrych, błotnistych, z kępkami na powierzchni niby kretowiny, to na takiej przestrzeni należy przekopać kilka równoległych rowków dla ścieku wody, a ziemię pomiędzy temi rowkami również można obsadzić olszyną. Ol-

szyna, jak mówiłem, prędko urośnie, korzeniami swojemi ziemię wzniesie i całą przestrzeń osuszy z błota, a niektóre jej części, jeżeli nie będą za gęsto sadzone drzewami, dadzą dobre pastwisko. Sama zaś olszyna wyrośnie na piękny gaj, uprzyjemni okolicę, rozweseli ją śpiewem ptactwa, które wśród niej gnieździć się zacznie, a co najważniejsze, da nam korzyść, bo opał z gałęzi.

Wszystko, co powyżej powiedziałem, tyczy się do gruntów mniej więcej tęższych lub mokrych, na których radzę sadzić tylko drzewa liściaste, prędko rosnące. A to dla tego, ażeby jak najprędzej doczekać się opału. Trafiają się jednakże miejscowości piasczyste, prawie ulotnym piaskiem pokryte, na których ani trawa, ani żadna inna roślina nie rośnie; na takich miejscowościach radzę zasadzić sośninę, używszy do tego flanców sosnowych jednorocznych lub dwuletnich, takie się bowiem najprędzej przyjmą. Flance takie są nie drogie, ponieważ tysiąc zaledwie kilkanaście centów kosztuje.

Przed sadzeniem sośniny przedewszystkiem potrzeba przeznaczoną na to przestrzeń zorać, zasiać łubin i zawlec, a wtedy dopiero przystąpić do sadzenia sośniny. Łubin wzejdzie i wyrośnie, a między nim flance sosnowe przyjmą się i wzmocnią, gdyż słońce ich nie wypali. Na zimę łubin się sam ze strączków wysypie i tym sposobem zasieje się na drugi rok. W ten sposób przez lat 3 lub 4 będzie jednocześnie rosnąć łubin z sośniną, aż w końcu sośnina znacznie podrośnie i łubin zagłuszy a w miejsce łubinu będzie porastać zajęcza trawa. Po upływie lat 5 — 6 w takich zagajnikach zaczną rodzić się i bedłki, gdyż ziemia się użyźni iglicami z choinek i da przytułek dla zajęcy i kuropatw.

Tym więc sposobem i sosnowe laski możemy sobie zakładać, byleśmy tylko mieli ku temu dobre chęci, wytrwałość i gdyby jedność panowała w całej wsi lub miasteczku.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu na posiedzeniu Izby Posłów dnia 1 grudnia przed otwarciem narad zabiera głos prezydent J. E. Smolka, a Izba powstaje:

Wysokie Zgromadzenie!

„Stoimy w przededniu pamiętnego dnia, w którym przed 40 laty nasz Cesarz i Pan objął rządy. Jest życzeniem Cesarza, aby dzień ten obchodzono bez wszelkich uroczystości, szczególnie bez kosztownych manifestacyj, owszem, by przeznaczone na te manifestacye kwoty pieniężne użyto na cele dobroczynne, jak się w rzeczywistości wszędzie w najobfitszej mierze dzieje.

Mimo tego uważam za rzecz stosowną i odpowie to gorącym życzeniom Wys. Zgromadzenia, aby właśnie Izba deputowanych, swobodnie wybrana reprezentacya ludów, dała wyraz podniosłego znaczenia temu dniowi.

Z wzruszonem sercem przypominam sobie dzień 3 grudnia 1848 r., w którym to dniu ja na czele deputacyi pierwszej austryackiej Rady państwa, jako prezydent tejże, zaniosłem Cesarzowi przy wstąpieniu na tron najpokorniejsze życzenia, a życzenia te, dzięki Wszechmocnemu, spełnione zostały. Panowanie Cesarza, który dzisiaj po 40-letnich rządach stoi w pełnej sile męzkiej, musi być uważane jako wysoce błogosławione (oklaski), musi być uważane zarazem jako szczęśliwe, gdyż, czy może być większe szczęście, jak ścisły stosunek niezmiennej miłości i wierności, jaki istnieje między naszym najmiłościwszym Panem i Jego ludami?

I najwyżej stojący i najpotężniejsi ulegają zmiennym kolejom losów ludzkich, lecz to pozostaje stanowczo, co dąży do utrzymania zdobyczy i do zużytkowania ich dla dobra ludu i państwa, i właśnie w tym względzie Cesarz może z dumą i radością spoglądać na 40-letnie rządy, stojąc na czele państwa, które większej niż kiedykolwiek zażywa powagi, jako sprzymierzeniec poszukiwane, jako silny i wierny aliant cenione, i posiadając bezgraniczną miłość swych ludów. (Oklaski).

Oby Wszechmocny jeszcze przez długie lata dozwolił Mu żyć dla jego wzniosłego posłannictwa, oby go zachował, bronił i błogosławił. Nasz Cesarz, Król i Pan niech żyje! (Izba wznosi trzykrotny entuzyastyczny okrzyk).

Wys. Zgromadzenie! Manifestacya obecna musi wobec najwyższej woli Najj. Pana zastąpić wszelkie inne objawy naszych uczuć przy dzisiejszej uroczystości, a postąpimy bez wątpienia wedle życzenia Jego, przechodząc teraz do obrad, stojących na porządku dziennym".

Najjaśniejszy Pan z powodu swego jubileuszu, otrzymał ze wszystkich stron liczne powinszowania, a od cesarza niemieckiego Wilhelma własnoręczne pismo podnoszące trwałość przyjaźni obu panujących i obu narodów.

Zapewnie nie to było na czasie, albowiem na tydzień przedtem między gazetami pruskiemi i węgierskiemi rozpoczęły się spory o przyjaźń dwóch państw nacechowane niewiarą w trwałość przymierza. Zdaje się że list cesarza Wilhelma wszystko to usunął.

Izba Posłów już uchwaliła ustawę o przechodzeniu własności działów włościańskich, na spadkobierców, o której powinny więcej, gdy przejdzie przez Izbę Panów i uzyska sankcyę cesarza.

W poszczególnych komisyach Izby, nasi posłowie występują czynnie. I tak w komisyi dla spraw należytości skarbowych obradowano nad wnioskiem Chamca, tyczącym się zmian niektórych postanowień co do należytości bezpośrednich. Poczem uchwaliła jednogłośnie wniosek dep. Steyskala, aby wezwać Rząd do stwierdzenia, jakie będą straty dochodów dla skarbu, gdy przeniesienie własności nieruchomości do 1000 złr. będzie wolne od opłat skarbowych, zaś przeniesienie własności dóbr nieruchomych wartości 4000 do 8000 zł. obłożone będzie należytością półtora procentową.

W komisyi budżetowej oświadczył prezydent Ministrów hr. Taaffe na wniosek posła Gniewosza o przeciążeniu gmin czynnościami dla Rządu. Dla zapobieżenia temu, mówił p. Minister, byłaby potrzebną zmiana niektórych ustaw, szczególniej ustaw co do poruczonego zakresu działania gmin, przyczem niekiedy mogłaby być zakwestyonowaną autonomia gmin. Najlepszem byłoby połączenie gmin w gminy polityczne, do czego wszakże gminy bardzo rzadko są skłonne, co jednak Rząd popierałby jak najchętniej.

Poruszono również sprawę powiększenia liczby sądów w Galicyi i ustanowienia więcej urzędników, a poseł Rutowski przemawiał, aby nim przyjdzie do regulacyi rzek w Galicyi, rząd zakładał plantacye wikliny.

P. Namiestnik hr. Badeni bawi w Wiedniu. W tych dniach przyjedzie tam marszałek krajowy hr. Tarnowski i członek Wydziału krajowego Wereszczyński dla porozumienia się z Rządem co do projektu wykupna propinacyi w Galicyi. Jeżeli przyjdzie do porozumienia, to podczas feryi świątecznych zostanie zwołany Sejm do Lwowa w początkach Stycznia, któremu Wydział krajowy sprawozdanie swoje przedłoży.

Z Berlina donoszą, że młody cesarz jest chory na uszy, o czem już dawniej gazety wspominały, a nawet obawiają się czy to nie będzie początkiem raka, tej samej choroby na którą ojciec jego umarł. Parlament niemiecki obraduje także, a rząd znowu wymaga nowych kredytów na powiększenie artyleryi.

We Francyi jakoś dzień 2. Grudnia przeszedł spokojnie. Dnia tego miała się odbyć uroczystość ludowa na jednym z cmentarzy paryskich, przy której spodziewano się rozruchów, ale skończyło się na małem.

W Belgii zaczynają się znów niebezpieczne narady niezadowolnionych robotników fabrycznych, na których uchwalono zyprzestać roboty. Z tego powodu ciągłe są awantury po ulicach miast fabrycznych, a ludność obawia się dalszych rozruchów.

Z Królestwa Polskiego przybywające osoby zapewniają, że tam narzekają wszyscy polacy na złe czasy. Rząd rossyjski usuwa wszystkich urzędników Polaków z posad, a nawet nauczycieli ludowych, przysyła moskali, stąd mnóstwo ludzi bez zajęcia, bo i fabryki upadają. Fabryki zaś te zakł dają żydzi i niemcy sprowadzając z zagranicy robotników. Zboże tanie, robotnik drogi, więc i cena majątków spadła. Rząd jak tylko może na każdym kroku dokucza polakom, że powiadają niektórzy życie się przykrzy: żydów tutejszych wypędzają — a wojska wszędzie coraz więcej i po wsiach lud wiele cierpi od kwaterunku.

W Serbii król Milan unieważnił wybory odbyte do skupczyny, i nakazał nowe, bo działy się różne nadużycia. Chce on aby wybory te były zgodne z życzeniem ludu, albowiem zebrana w ten sposób skupczyna, czyli sejm, ma uchwalić nową dla królestwa serbskiego konstytucyą.

Nowiny z kraju.

Arcyksiążę Rudolf przyjechał kurjerskim pociągiem dnia 30. Listopada o godz. 7¼ z Wiednia do Krakowa. W świcie arcyksięcia znajdowali się jego szef sztabu podpułkownik Mayer i adjutant bar. Giessl, kapitan sztabu jeneralnego. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia. Arcyksiążę wypił herbatę w poczekalni I. klasy i udał się wprost na inspekcję szkoły kadetów w Łobzowie. O godzinie 12½ odjechał arcyksiążę osobnym pociągiem dworskim do Krzeszowic bez adjutantów. W Krzeszowicach na dworcu oczekiwali dostojnego Gościa hr. Artur Potocki, świeżo przybyły z polowania w Węgrzech, i hr. Andrzej Potocki. Po śniadaniu w zamku, odbył się podjazd na jelenie w parku krzeszowickim, poczem obiad o godzinie 7. Arcyksiążę Rudolf wyjechał o godzinie 10½ z Krzeszowic do Wiednia.

Złożenie zwłok ś. p. Karola Rogawskiego do grobu przy kościele w majątku jego w Olpinach odbyło się d. 1. grudnia wobec licznie zebranej rodziny, duchowieństwa, obywatelstwa i ludu z okolicy. Zmarły nie życzył sobie mów na pogrzebie, więc tylko X. Dębiński odezwał się krótko nad zwłokami do ludu, a rektor Łepkowski zaznaczył kilkoma słowy, że przy trumnie staje jako upoważniony od senatu krakowskiego uniwersytetu, który tą czcią pochyla jakoby berło swoje u grobu zasłużonego na znak wdzięcznej pamięci dla dobrodzieja zbiorów Uniw. Jagiell. — Dowiadujemy się, że p. Rogawska oświadczyła się z chęcią jak można najszybszego załatwienia sprawy oddania kollekcyi olpińskiej Uniwersytetowi — zaś p. Łepkowski, w obecności kuratora tej kollekcyi hr. Konstantego Przezdzieckiego, rozpoczęcie przygotowań na miejscu do zapakowania zarządził.

Adolf Kukiel. W dniu 22. b. m. zmarł w Dąbrowie Adolf Kukiel, wiceprezes Rady powiatowej dąbrowskiej, prezes komitetu budowy kanału Zyblikiewiczowi, oraz dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie. Ś. p. Adolf Kukiel urodził się w r. 1840 w Lubelskiem. Ojciec jego poświęcał się gospodarstwu wiejskiemu i był znany jako dobry gospodarz. Syn ukończył gimnazyum w Warszawie w r. 1861, a wkrótce zawierucha ogólna uniosła go w swym prądzie — to też czynny jako żołnierz i organizator musiał emigrować. Osiadłszy w Galicyi przed dwudziestu przeszło laty, zajął się założeniem pierwszego prawie Tow. zaliczkowego w Dąbrowie, które pod jego kierunkiem świetnie się rozwinęło. Ożeniwszy się na miejscu z panną Sroczyńską, córką obywatela ziemskiego, zrósł się z całą żywą działalnością powiatu dąbrowskiego na polu samorządu i rozwinął tam pożyteczną czynność, jaka odznacza Radę powiatową tamtejszą i stawia ją w pierwszym rzędzie na czele naszych instytucyj samorządnych. Ś. p. Ad. Kukiel pracował nad podniesieniem ludu, ztąd czynność swą na polu kredytu ludowego rozszerzał i na oświatę ludową, a rezultatem tej 17-letniej pracy, jak sam pisał przed paroma tygodniami, jest to, że dziś w powiecie dąbrowskim prenumerują chłopi stokilkadziesiąt egzemplarzy pism ludowych, kiedy dawniej pism rozdawanych czytywać nie chcieli. Kraj ciężką ponosi stratę, kiedy tacy sumienni i wypróbowani pracownicy w całej pełni sił są wyrwani z łona społeczeństwa, to też żal powszechny towarzyszy stracie człowieka, który wprawdzie nie zajmował w życiu narodowem wybitnego stanowiska, ale w zakresie swojej okolicy położył trwałe i znakomite dla społeczeństwa zasługi.

W Zarnówce w pow. myślenickim odbyło się d. 28. listopada bardzo uroczyste poświęcenie nowego, murowanego budynku szkolnego, w obecności władz rządowych, szkolnych, duchowieństwa, licznego grona gości, nauczycieli, wójtów z gmin okolicznych i nie mniej wielkich rzeszy włościan.

Opór przeciw szkole. O innem i to bardzo źle mówiącym o rozsądku włościan zdarzeniu, donoszą iż we wsi Podborzu, pow. mieleckim, należącej do dóbr Zakładu nar. im. Ossolińskich, pomimo znacznej ilości dzieci, nie chciała gmina założyć u siebie szkoły. Nakaz, wydany w tym kierunku, został bezskuteczny, a gdy w roku 1887 zamianowany przez radę szkolną delegat udał się na miejsce w sprawie wyboru placu pod budować się mającą szkołę, wójt Józef Pająk wraz z radnym Janem Lenartem oświadczyli, „że szkoła niepotrzebna“. Delegat wybrał sam miejsce, a niezależnie od tego najął budynek na tymczasowe urządzenie w nim szkoły od 1. września. Szkołę wprowadzono w życie, do połowy października atoli na 130 dzieci obowiązanych zapisało się troje, ale nie uczęszczało ani jedno. Obecnie chodzi do szkoły pięcioro. Jakże jednak ma się tam odbywać w czasie mrozów nauka, kiedy nie ma za co kupić opału. W zeszłym miesiącu zawezwani zostali wszyscy ojcowie z Podborza do inspektora, który zasądził ich na grzywnę po 1 złr., a radnych po 2 złr. na niezapisanie dzieci do szkoły. Ale jak na utrzymanie szkoły nie chce gmina nic dawać, tak i kary tej nikt nie składa i opór przeciw szkole trwa dalej. Doprawdy czytając to, możnaby myśleć, że gmina Podborze jest tam gdzieś w Syberyi.

Pożary. W Zalesiu ad Żurawiczki, pow. jarosławskiego, spaliła się 26. listopada stajnia, w której pomieszczonych było 37 koni szóstego szwadronu, 8. pułku ułanów. Stajnia i szopa zgorzały ze szczętem. Zginęło koni 12, zgorzało też 36 rynsztunków na konie, 30 łóżek i 32 derek końskich. Z reszty wyprowadzonych koni, zginęło następnie 4 sztuk, 19 jest silnie poparzonych a tylko 2 uszły szwanku. Szkoda skarbu wojskowego wynosi 12.000 złr., szkoda zaś właściciela stajni, ubezpieczona zresztą, około 20 000 złr. Pożar powstał z niedocieczonej dotąd przyczyny a władze wojskowe zarządziły śledztwo sądowo-karne. — W Tuligłowach, powiatu rudeckiego, 27. listopada spłonęło 13 chałup wraz z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża. Nieubezpieczona szkoda pogo-

rzelców wynosi 5.900 złr. Przyczyną nieszczęścia była, jak się zdaje nieostrożność.

Emigracya. Dwóch włościan, pochodzących z powiatu sanockiego, przytrzymano znowu w tym tygodniu w Krakowie na wychodztwie do Ameryki bez odpowiednich funduszów i legitymacyj. Drobne kwoty, które posiadali, ukryli w maśle, zkąd zatłuszczone banknoty wydobyto.

Nałogowy oszust. Podczas uroczystości Matki Boskiej Różańcowej w Krakowie poznał się pewien mniemany brat różańcowy z dwiema siostrami różańcowemi, kucharkami w Krakowie. Ów brat przedstawił się im jako zakonnik i oświadczył, iż jako zakonnik z Rzymu może obie zaraz umieścić w klasztorze w Rzymie. Korzystając z dobrej wiary Marysi i Tekli, wyłudził on od nich kwotę 200 złr., oraz dwie poduszki, poczem zniknął zaraz z Krakowa, lecz zamiast do Rzymu — pojechał do Kent, zkąd znowu po jakimś czasie zażądał listownie od jednej z owych dziewcząt nadesłania sobie kwoty 60 złr. — Tego było już za wiele, a więc dziewczęta pospieszyły ze skargą do policyi, gdzie okazało się, iż ów brat różańcowy jest zwykłym oszustem, znanym już policyi od r. 1885 w osobie Franciszka Mrowca *alias* Obrodzkiego, Czerwieńca, Turka i Burego, pochodzącego z Kent, fabrykanta relikwij, którego w drodze rekwizycyi w Kentach już temi dniami przyaresztowano i do sądu odstawiono. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży i innych popełnionych czynów karygodnych.

We wsi Brusturach, pow. kossowskiego, włościanin Mikołaj Dutczak, znany ze swoich wyrobów mosiężniczych, za które odbierał nagrody na wystawach krajowych i zagranicznych w 63 roku życia. Dutczak nie umiał czytać ani pisać, a fachu swego nauczył się od ojca, który pierwszy zasłynął ze swych wyrobów.

Smutny wypadek. Jan Młyński, rodem z Kamyka, powiatu bocheńskiego, gospodarz, pozostający w służbie w zakładzie rafineryi spirytusu w Wieliczce, pozostawił w Krakowie temi dniami parę koni, zaprzągniętych do wozu legarowego, bez żadnego dozoru na placu św. Ducha. Konie spłoszone uniosły się i pędząc przez ulicę Basztową ku Kolejowej najechały tak niebezpiecznie na przechodzącego ku ulicy Pawiej Wincentego Kasprzykowskiego, lat 62 liczącego, ojca dwojga dzieci, zamieszkałego na wsi Zwierzyńcu, iż tenże odwieziony do kliniki przez straż policyjną zaraz tam życie zakończył. Dochodzenie sądowo karne zarządzono.

Śmierć wskutek wodowstrętu. W Faszczówce, pow. skałackiego, zmarł dnia 17. bm. po kilkudniowej chorobie na wodowstręt kucharz dworski, Antoni Seredyński. Nieszczęśliwy ten człowiek na 9 tygodni przed wybuchem strasznej choroby pokąsany został przez psa wściekłego i leczony był następnie w szpitalu tarnopolskim, niestety, bez skutku.

Rozmaitości.

Gruda u koni leczoną bywa tak rozlicznemi środkami, że wreszcie jeden z nich jako najskuteczniejszy wybranym być musi. Jako taki polecony jest świeżo jodoform, a to wskutek szybkiego i niewątpliwego działania. Użycie jego jest następujące: Pęcinę chorą należy wymyć dokładnie letnią wodą mydlaną i obetrzeć do sucha, poczem obsypać ją jodoformem, (którego dostanie w każdej aptece) obłożyć czystemi kłakami i obwiązać. Stosownie do stopnia choroby posypuje się pęcinę raz lub dwa razy dziennie. Myć powtórnie w czasie leczenia nie należy. Środek ten jest wprawdzie droższym od innych, leczy jednak szybciej, a zwracając konie prędzej do użytku, staje się tem samem tańszym.

Obrazki historyczne z „Potopu“ Henryka Sienkiewicza podał Sz. Parasiewicz. Nakładem „Wydawnictwa ludowego“. Lwów, str. 48, z dwiema rycinami. Cena 10 ct. Pod powyższym tytułem wyszła świeżo z druku zajmująca książeczka napisana jasno i przystępnie Jest to opowiadanie z czasów Jana Kazimierza, w którem p. Parasiewicz związał zręcznie stosowne ustępy z „Potopu“ Sienkiewicza, popularyzując w ten sposób znakomitego powieściopisarza między czytelnikami w chacie wiejskiej.

Z powodu jubileuszu cesarskiego wydaje Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego dzieło pod tytułem: „Czterdzieści lat panowania Cesarza Franciszka Józefa I.“ obejmujące około 15 arkuszy druku z 34 pięknemi rycinami. Dzieło to, opracowane na podstawie niemieckiego dzieła Dra Leona Smolego, zawiera nietylko dzieje panowania naszego Cesarza od roku 1848—1888, lecz mieści bardzo ciekawe wiadomości, dotyczące osoby N. Jj. Pana i Jego rodziny, tudzież wiadomości o cywilizacyjnym rozwoju Austryi; dzieło to ma więc nietylko znaczenie pamiątki jubileuszowej, lecz jest zarazem pod wielu względami wielce pouczającem i zajmującem.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.